Rok 20. Przedpłata w Poznaniu: Kwartalnie 1,30 M., z odnosz. do domu 1,45 M., miesięcz. 40 f. z odnoszeniem 50 f. WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie REDAKCYA: Wielkie Garbary nr. 50.

Poznań, środa 2 kwietnia 1902. Telefon Ekspedycyi: 1013.

Przedpłata na pocztach: Kwartalnie 1,30 Mk., z odnoszeniem 1,62 Mk. INSERATY od wiersza drobnego 25 fen. RĘKOPISÓW się nie zwraca. EKSPEDYCYA: ulica Wodna nr. 15.

Nr. 75.

„Wielkopolanina“ już można zapisywać. „Wielkopolanin kosztuje na poczcie

1,20 mrk. kwartalnie,

z odnoszeniem do domu 1,62 mrk.

„Wielkopolanina“ zapisywać można na wszystkich pocztach.

„Wielkopolanin“ zapisany jest w cenniku pocztowym w wykazie głównym (Zeitungs-Preisliste 2-te Abth.) pod lit. t. nr. 130.

W Poznaniu: w ekspedycyi i w ajencyach kwartalnie 1,20 mrk., miesięcznie 40 fen. — Z odnoszeniem do domu: kwartalnie 1,45 mk., miesięcznie 50 fen.

„Wielkopolanin“ dołącza dla czytelników dodatek „Ognisko Domowe“ wraz z „Pasiecznikiem“ i prowadzi „Obronę prawną“ dla swych przyjaciół bezpłatnie.

Sprawy szkolne.

W ostatnich czasach dochodziły nas skargi na chłostę dzieci w szkole. Myśmy te zażalenia podawali do wiadomości publicznej, czasami też, nie mając zupełnie pewnych danych, skarg tych nie umieszczaliśmy, dawaliśmy natomiast radę, aby rodzice udawali się ze skargą na nauczyciela do inspektora szkolnego.

Doświadczenie pouczyło nas jednakże, że te skargi różny odnoszą skutek. Trzeba więc wejść na inną drogę.

Jeżeli gdzie zajdzie chłosta dzieci nadmierna, należy napisać zażalenie i wysłać je, **już nie na ręce inspektora szkolnego, lecz na ręce naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego.**

(An den Herrn Oberpräsidenten der Provinz Posen Dr. von Bitter Hochwohlgeboren zu Posen.)

Naczelny prezes jest głową naszej dzielnicy i powinien wiedzieć o wszystkiem i dać też każdemu odpowiednią opiekę.

Do tego jednak koniecznem jest, aby naczelny prezes otrzymywał informacye z pierwszej ręki — a więc nie przez instancye, **lecz wprost od interesowanego**.

Nie mamy nadziei, aby ten sposób postępowania miał sprowadzić zmianę w naszych stosunkach szkolnych, spodziewać się jednak można, że w pojedyńczych wypadkach nastąpią energiczniejsze dochodzenia.

Sprawa hr. Hoensbroecha.

„Germania“, która dotąd milczała o niezbyt fortunnem wystąpieniu hr. Hoensbroecha sprawę tę rozbiera obecnie szczegółowo, mianowicie zaś podaje całą mowę Hoensbroecha. Po przeczytaniu tej mowy przekonujemy się, że hr. Hoensbroech odbiegł od stanowiska centrowego w traktowaniu spraw polskich i że zarzucił zupełnie bez podstaw duchowieństwu polskiemu dążenia antypaństwowe, z drugiej strony przekonujemy się, że Hakaty-ści bardzo ważnej części mowy hr. Hoensbroecha nie umieścili wcale, a przytoczyli to tylko, co im było na rękę. Mianowicie nie umieściły pisma Hakaty tej części mowy hr. Hoensbroecha, w której tenże potępia wprost Hakatę i jej zwalczanie katolicyzmu. Jeżeli miejsce pozwoli, przytoczymy ten ustęp mowy hr. Hoensbroecha dosłownie.

Ogółem zaś cały występ hr. Hoensbroecha nie ma takiego znaczenia, jakie mu chciano nadać.

Pan markiz i hrabia von und zu Hoensbroech (czytaj Hunsbruk) jest wprawdzie katolikiem, ale nie należy wcale do partyi centrowej. A więc nie przemawiał żadną miarą imieniem tej partyi. Cała więc jego mowa nie ma żadnego politycznego znaczenia i żadnym sposobem nie można z niej wyciągać wniosków o stanowisku centrum do sprawy polskiej. „Germania“ przypomina, że p. hr. Hoensbroech już w r. 1897 stanął w ważnej sprawie ograniczenia prawa o zebraniach i stowarzyszeniach w przeciwieństwie do centrum i wtenczas też centrum uwolniło i odwróciło się od Hoensbroecha.

„Germania“ objaśnia sprawę jeszcze obszerniej i robi w dalszym ciągu uwagę: „Lecz gdzież to byli polscy członkowie Izby Panów, gdy pan markiz Hoensbroech wygłosił d. 20 marca w Izbie Panów swą mowa antypolską? Nazwisk nie potrzeba wymieniać. Czyż nie było nikogo z tych panów w Izbie Panów, aby wystąpić przeciw mowie Hoensbroecha, o ile trzeba ją było zbijać? —

„Germania“ zarzuca w dalszem zupełnie niesłusznie posłom polskim do sejmu i parlamentu, że za mało bronią spraw naszych i za nadto zdają się na prasę centrową.

Podawaliśmy przecież z ostatniej kampanii parlamentarnej długie szeregi mów posłów naszych w streszczeniach i w całej rozciągłości i to dowodzi dostatecznie, że posłowie bronią spraw naszych pilnie. Że niema skutku obrony, nie ich to już wina, lecz stosunków.

Co zaś do Izby Panów tak bardzo dziwić się nie można, że tam polscy członkowie mało zaglądają. — Izba Panów to sami prawie konserwatyści — to wystarcza, zresztą nikt się nie spodziewał wystąpienia hr. Hoensbroecha.

Nowa encyklika Ojca św.

Rzym. 29 marca. Dziś ukazała się encyklika Ojca św., która jest niejako objawieniem ostatniej Jego woli.

Ojciec św. dziękuje w niej w pierwszym rzędzie Bogu, że obdarzył Go tak długiem życiem, powtarza nauki swe dla katolików i wyraża ubolewanie nad napaściami na Kościół i nad nowemi herezyami wspominając o ustawie rozwodowej.

Wreszcie daje obraz dzisiejszego, społeczeństwa, dążącego do stanu bezprawia i wzywa wszystkich do powrotu do Chrystusa i do rzymsko katolickiego biskupa, z czego jedynie można się spodziewać dla świata pokoju i zbawienia.

Jeszcze o występie hr. Hoensbroecha.

„Kölnische Volksztg.“ pisze: Hrabia Hoensbroech nie dosyć uwzględnił, że Kościół nie ma katolików pierwszej i drugiej i klasy, i dla tego musi przyznawać katolikom Polakom i Niemcom równe prawa. Najskuteczniejszem będzie zawsze, jeżeli duszpasterz będzie tej samej narodowości, co jego parafianie. Księdzu pasterzującemu w Westfalii już pewne sprawia trudności, jeżeli nie zna niemieckiego „platt“ — a teraz wystawić sobie naprzykład, że język francuski jest jego językiem ojczystym i że po niemiecku mówi tylko łamano. Wtedy zyskałby sobie znaczny wpływ! Cała jego działalność byłaby tem krępowaną. Jasnem tedy jest, że zawsze to tylko ostateczny środek; jeżeli dla jakiejkolwiek parafii ustanawia się duszpasterzy innej narodowości; uwzględniać jednak trzeba, że władze kościelne są nieraz zmuszone ustanawiać księży, nieznających języka parafian, ponieważ nie mają w tej mierze innego wyboru. Jeżeli więc innej rady nie ma, muszą się Polacy w Westfalii zadowolić duchownym Niemcem, Niemcy w polskich ziemiach duchownym Polakiem. — To jednak nie jest wcale po myśli Hakacie, wychwalającej mowę Hoensbroecha. Hakata chciałaby dla kilku tuzinów niemieckich katolików, zamieszkałych w polskich dzielnicach, księdza Niemca; a tysiącom Polaków w Westfalii odmawia księdza Polaka.“

Tak pisze o tem „Kölnische Volks-Zeitung.“ Jednego nie dodała „Kölnische Volks Zeitung.“ Każdy X. Polak, pasterzujący w polskich ziemiach, przyłączonych do Prus w których też zamieszkują Niemcy-katolicy, umie po niemiecku tak dobrze, że kazanie wygłosi i spowiedzi wysłucha, jak należy; inaczej jest z niemieckim księdzem katolickim pasterzującym wśród Polaków na obczyźnie. **Niemiec ksiądz nie zna zazwyczaj wcale języka polskiego**, a w rzadkich razach włada nim, lecz tak słabo, że kazania jego są albo niezrozumiałe dla parafian polskich albo co gorsza pobudzają do śmiechu, bo i o tem nam też donoszono.

Najgorzej atoli jest ze spowiedzią.

Czyż może się odbyć spowiedź uczciwie przed księdzem władającym słabo tylko językiem spowiadającego się?

Dla tego zupełnie inne postawy i wiele ważniejsze przyczyny mają nasi rodacy na obczyźnie, żądający księży polskich, niż nieliczne garstki Niemców katolików w polskich ziemiach, domagające się księży Niemców.

W pierwszym przypadku żądania są wywołane istotną troską o dobro dusz, w drugim całkiem inne są przyczyny.

Niemiec katolik ma zawsze księdza katolickiego rozumiejącego jego język, nie tak wychodźca.

Jeżeli nieliczne garstki Niemców katolików, osiadłe w parafiach rdzennie polskich żądają Niemca księdza, jest w tem zawsze cel uboczny ukryty.

Niemcy chcieliby mieć księdza Niemca, aby był w ich rękach narzędziem germanizacyjnym — chcieliby oni wyzyskać wpływowe stanowisko księdza Niemca dla celów germanizacyjnych.

Że tak jest, o tem się przekona każdy, kto się rozpatrzy nieco w stosunkach. Trzeba tylko dociec, kto stoi za plecami Niemców katolików, zamieszkałych w polskich parafiach i domagających się księży Niemców.

Oto całą akcyą prowadzi zazwyczaj urzędnik, lub osoba zależna od rządu, często tak zwany „auchkatolik.“

Trzeba zaś sobie przypomnieć cały szereg okólników ministeryalnych, choćby tylko okólniki niebożczyka Miquela, które nakładają urzędnikom obowiązek popierania niemczyzny i wszelkich sposobów zmierzających do tego celu.

To samo już dowodzi, w jakich celach żądają niemieccy katolicy niemieckich księży i to też wyjaśnia różnicę żądań naszych rodaków na obczyźnie a Niemców katolików u nas.

List kapłana polskiego

w sprawie wystąpienia hr. Hoensbroecha w izbie pruskiej.

Jeden z najzasłużeńszych kapłanów poznańskiej dyecezyi pisze „Kur. Poznańskiemu“ co następuje:

Katolicki reprezentant w ciele ustawodawczem pruskiem wystąpił w sposób obrażający uczucia każdego katolika. Odsądzenie przez takiego człowieka polskich księży od prawa duszpasterstwa na emigracyi jest zaszczytem dla naszego duchowieństwa, ale jest równocześnie ciężką obrazą przeciw wierze św. katolickiej.

Pan brabia obraża księży polskich (Nationalpolen). Niech wie, że takie zasady, jak te, które on wygłasza, każden szanujący się kapłan katolicki i to nietylko polski, ale zupełnie tak samo i niemiecki musi potępić. Niemcy katolicy dziś poważny w ręku trzymają atut. Ich obowiązkiem jest z całą gorącością bronić wiary św. tak podkopywanej systematycznie w obecnych stosunkach. A jakże często spotykamy objawy, że oni sami przyczyniają się do rozognienia stosunków, do osłabienia powagi Kościoła św.

Taki pan hr. Hoensbroech, żądający, by koniecznie ksiądz niemieckiego pochodzenia polskim robotnikiem się zajmował, a nie ksiądz, dzielący jego uczucia narodowe, zapomina, że tych biednych ludzi wprost pcha w objęcia socyalizmu.

Zapomina, że tylko kapłan, który zna tajniki natury swego ludu, który dzieli z nim bóle i troski, ufności i przekonania, tylko taki kapłan trafi do serc tego ludu. Nie zaprzeczam, że w najgorszym razie, gdy nie ma możności sprowadzenia polskiego księdza, niemiecki na obczyźnie musi go zastąpić. Ale czynić z wyjątkowej konieczności zasadę, jest zbrodnią przeciwko sumieniu.

Niechby lepiej hr. Hoensbroech i jego przyjaciele wśród katolików niemieckich ujęli się goręcej i stanowczej za naszym polskim katechizmem na Śląsku, w Księstwie i Prusach Zachodnich.

Niech pomyślą, że tu dzieją się rzeczy, na które się prawdziwy katolik absolutnie zgodzić nie ma prawa, a jeżeli się na nie godzi, odpowie kiedyś za to przed sądem Bożym, tak jak już dziś odpowie przed opinią katolicką.

W polskich dzielnicach monarchii pruskiej sprawa katolicka zaczyna zaostrzać się w podwójnym kierunku. Raz w stosunku do systemu rządowego, a powtóre w stosunku do czynników katolickich niemieckich.

Nawoływania do zgody z centrum na nic się nie przydadzą. Tu główną odegra rolę zachowanie się poszczególnych czynników katolicko-niemieckich, duchownych i świeckich, do ludu polsko-katolickiego. Byle Niemcy katolicy mieli na oku interes Boży, nie boimy się o zgodę. Bo pomimo paru okrzyków przeciwnych, lud nasz polski jest jeszcze tak katolicki, że wartość tej zgody katolickiej potrafi ocenić. Ale na to trzeba, żeby ustały germanizatorskie zachcianki, a la Hoensbroech, którym niestety i niejeden ksiądz niemiecki na emigracyi, a tak samo i na Śląsku i w Prusach Zachodnich ustępuje.

Pamiętajmy, że tu chodzi nie o politykę, ale o dusze. X.

Dziennikarstwo amerykańskie.

Dotychczas jeszcze panują u nas o dziennikarstwie tak dziwaczne pojęcia, że bardzo na czasie wydaje się nam bliższe zapoznanie się z tym odłamem amerykańskiego życia publicznego, o którym krążyły u nas staie wprost legendowe informacye. Dziennikarstwo amerykańskie uchodziło wszakże za siedlisko najbezczelniejszej blagi i przekupstwa, naprzykład w celach politycznych. Wyraz „amerykański“ oznacza już nawet u nas coś sztucznie rozreklamowanego, wyśrubowanego, niewiarogodnego. Nie ulega wątpliwości, że Ameryka dawała niejednokrotnie powody do takich sądów, jednakże poniżej przytoczona korespondencya jednego z dzienników niemieckich pokaże nam całą różnicę, jaka wynika z sądzenia jakiego kraju z daleka i zapomocą niesprawdzonych wieści, a opinią człowieka stale mieszkającego na miejscu.

„Minęły już te czasy, pisze amerykański korespondent, kiedy do dziennikarstwa brali się u nas sami niewykształceni ludzie. Obecnie uniwersytet, a specyalnie wydziały prawniczy i filozoficzny najobficiej zasilają szeregi i to najwybitniejszych dziennikarzy. Młodzi ludzie chowani są w twardej szkole. Z rana przybyły z uniwersytetu nowicyusz, otrzymuje natychmiast swoją pierwszą robotę: idzie naprzód do najbliższego kwartału miejskiego patrzeć na jakiś groźny pożar we fabryce, tego samego dnia po południu siada w łódkę i szuka trupa zamordowanego na wybrzeżu gentelmena, wieczorem już go widzimy z ołówkiem w ręku pomiędzy klatkami na wystawie psów. Po północy widać go już na policyi, jak podaje przez kratę świeżo schwytanemu mordercy cygaro, aby mu trochę rozwiązać usta.

Taka działalność nie ogranicza się bynajmniej na Nowym Jorku. Dziennikarz odbywa podróże do Chicago i dalej po kilku latach praktyki przekonywuje się jak najdokładniej, że zarówno jego nerwy, jak i wszelkie młodzieńcze iluzye zamieniły w nim podstawy gruntownej wiedzy we wszelkich kierunkach. Wtajemniczony jest w historyą jawną i tajną, w charakter i obyczaje najwybitniejszych osobistości kraju, które niejednokrotnie interwiewował z któremi wita się zawsze na ulicy zwykłem amerykańskiem pozdrowieniem — lekkiem skinieniem głowy.

Poznał swój kraj i ludzi i nabył takiego bogactwa doświadczenia, jakiego nie zbierze żaden profesor uniwersytetu przez całe życie. Myśli i działa szybko nawet tam, gdzie inni głowę tracą i nauczył się mieć własne sądy o rzeczach. Wydaje się starszym niż jest, rysy jego zaostrzyły się, zarówno jak wyraz oczu. Jeżeli podczas tej całej kampanii odkrył w sobie talent pisarski, zostaje redaktorem, jeżeli nie, to staje się reporterem — rewolucyi, południowo-amerykańskich jubileuszów londyńskich, wypadków kolejowych, epidemii, zatonięć okrętów; trzęsień ziemi, powodzi itp. Mało jest między takimi ludźmi starszych nad lat 40, a trzydziestoletni redaktor nie jest żadną rzadkością, gdyż kto w Ameryce nie osiągnął jeszcze w tym wieku wszystkich powodzeń dziennikarskich, ten niech na zawsze skwituje z tego zawodu. Tylko najzdrowsi i najzdolniejsi są zdolni sprostać temu zawodowi. Jeden rzut oka na jaką nowojorską redakcyą o północy przekona nas o prawdzie tego twierdzenia.

Powietrze ciężkie jest od dymu. Trzydzieści maszyn do pisania skrzypi, dźwięczy i chrobocze, telefony dzwonią jak na pożar. W pokoju telegraficznym wysykuje dwudziestu urzędników depesze, które przychodzą do dziennika własnym telegrafem: z Waszyngtonu, Chicago — nawet z San-Francisco. Malcy z manuskrytami i korektami biegają na wszystkie strony. Każdy jest bez surduta, mankiety wysoko zawinięte na rękawach koszul. Naczelnego redaktora zajmuje sto interesów, z których każdy doprowadził by innego człowieka do obłędu. Ostatnia „historya“ (tak nazywa się fachowo każde wielkie morderstwo lub zdarzenie polityczne większego znaczenia) ma być wydrukowa z wszelkiemi szczegółami, i to każdy z nich ma być niezbicie udowodniony. Redaktor nigdy nie wie, ale zawsze boi się, co jego rywale podadzą o tej sprawie, a musi przecież zamieścić koniecznie sprawozdanie. O godzinie pierwszej po północy redakcya staje się domem waryatów. Papiery z rąk do rąk wyrywane fruwają w powietrzu, ludzie pracują w gorączce, z jednem okiem utkwionem w zegarki. W trakcie tego jakieś głosy krzyczą i wymyślają, tam zaginęły jakieś kartki, tam coś się popsuło w maszynie do pisania. O drugiej już wszystko gotowe, w 15 minut później pismo wychodzi, koło trzeciej zjawiają się dzienniki rywale.

Wtedy trzeba częstokroć robić dodatki, albo też nawet drugi nakład. Tymczasem pierwszy już rozesłany. A potem zmieniają się pracownicy i o godzinie 7 rano (!) pojawia się już pierwsze wydanie wieczorne (!) na ulicach, po obiedzie, znowu nowe wydanie — i każde musi zawierać nowy materjał. Niema jednakże obawy, aby go zabrakło. Tysiąc dwieście korespodentów ze Stanów i z zagranicy zaspakają potrzeby jednego dziennika Nowojorskiego. Redaktor, któryby łamiąc ręce, szukał „materjału“, jak to niejednokrotnie przedstawiają w dziennikach humorystycznych Europy, mówiąc o Ameryce, byłby w Nowym Jortku przynajmniej — unikatem. Także fałszywą jest wiadomość o kłamliwości amerykańskiego dziennikarstwa. Przy nawale telegraficznych wiadomości jest czasem wprost niemożliwem dla śmiertelnika je sprawdzić. Dziennikarz amerykański, któryby świadomie umieścił w dzienniku swoim kłamstwo, jest już na całe życie skompromitowany i wykreślony ze swojego zawodu — nawet w najlichszych dziennikach nie ma już dla niego miejsca.

* **Cecil Rhodes**, „król dyamentowy,“ twórca olbrzymich państw kolonialnych w Afryce południowej, przyjaciel Chamberlaina i właściwy twórca nowoczesnego imperalizmu angielskiego i autor wojny afrykańskiej, pochodził z ubogiej rodziny żydowskiej. W młodym wieku został wysłany do Natalu, aby wyleczyć się tam z gruzlicy lub umrzeć, jak mówiła własna jego rodzina. W zdrowym klimacie i ciężkiej pracy szybko odzyskał zdrowie i siły i przeniósł się do Kimberleyu, gdzie nabył dział w odkrytych wówczas właśnie polach dyamentowych. Obdarzony zadziwiającą przedsiębiorczością i energią dorobił się w krótkim czasie majątku, połączył wszystkich właścicieli kopalni dyamentów w wielkie towarzystwo akcyjne de Beers i sam stanął na jego czele. Odtąd występuje na widownią polityczną. Zajmuje na własną rękę kraje, zamieszkane przez czasowych krajowców, pomiędzy Kaplandem, republikami boerskiemi, a równikiem, organizuje wojsko policyjne i zaprowadziwszy porządek w zdobytych dzielnicach, odstępuje je rządowi angielskiemu. Z krajów tych, posunięty najdalej ku północy i największy, otrzymał od jego nazwiska nazwę Rhodezyi i obejmuje przestrzeń większą, niż Zjednoczone Królestwo. Ideałem Rhodesa było terytoryalne połączenie Kapsztadu i tych utworzonych przez niego kolonii środkowo afrykańskich z posiadłościami angielskiemi w Egipcie i Sudanie, a odtąd wyniknął projekt usunięcia republik boerskich, położonych pomiędzy Natalem i Kaplandem, a nowemi koloniami. Przytem nęciły go niezawodnie obfite pokłady złota i dyamentów w obu republikach. Próbował najpierw osiągnąć swój cel przez zamach stanu, na własną rękę. Zbrojna wyprawa Jamesona wysłana przez niego do Transwaalu, skończyła się jednak nieszczęśliwie. Wtedy Rhodes postarał się o to, aby wyniknął zatarg pomiędzy republikanami i Anglią o prawa „uitlanderów“ (Anglików przebywających w republikach).

Cecil Rhodes umarł, jak wiadomo w tych dniach w Kapstadzie.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. O przebiegu narady pomiędzy p. Bülowem i Prinettim nie wiele wiadomo. Konferencya nie trwała długo. Odbyła się ona w obecności 2 członków niemieckiego ministeryum spraw zagranicznych. Tutejsza Tribuna zapewnia, że Prinetti jest bardzo zadowolony z wyniku konferencyi. Pismo liberalne dodaje, że Włochy nie mają powodu do wystąpienia z trójprzymierza.

— Hanower 29 marca. Umarł były ambasador niemiecki hr. Münster.

Wojna Anglo-Transwaalska. Hawre 29 go marca. Delegaci boerscy Wolmaraus, Wessels, Bruyns przybyli tu z Nowego Jorku i pojechali dalej do Paryża.

— Z Brukseli donoszą, że król Edward życzy sobie bardzo, zakończenia wojny i dla tego wysłał Wolseleya do Afryki. Sądzą, że król angielski nie będzie obstawał przy warunku zupełnego zniesienia niezależności obu rzeczy pospolitych, wie bowiem, że taki warunek uniemożliwiłby wszelkie pertraktacye.

— W dolinie nosorożców ponieśli Anglicy znowu mniejszą porażkę. W potyczce stracili kilkudziesięciu żołnierzy i kilku oficerów, kilkudziesięciu żołnierzy dostało się do niewoli.

Z Ziem Polskich. X biskupa Wileńskiego Zwierowicza, który był wystąpił tak energicznie przeciwko propagandzie prawosławnej powołano do Petersburga. — X. biskup spełnił swój obowiązek. Nie wystąpił przeciw państwowości rosyjskiej, jedynie przeciw niesłusznym dążeniom popów prawosławnych. X. biskup stanął jedynie na stanowisku katolickiego Kościoła, przypuszczać należy, że rząd rosyjski nie inaczej będzie się zapatrywał na całą prawę.

Rosya. (Sprawa Grimma.) Do pism niemieckich donoszą, że Grimm podpisał jenerałowi Puzyrewskiemu dwa weksle na znaczne sumy. Puzyrewski w sprawę zdrady nie jest w mieszany, lecz okoliczność, że pożyczał pieniędzy od podwładnego kompromituje go bardzo. — Naturalnie donoszą też do pism niemieckich, że Grimm sprzedawał plany mobilizacyjne Austryi i Francyi, Niemcy zaś wcale nie są wmieszane do sprawy. — Twierdzenie, że Grimm sprzedawał Francyi plany mobilizacyjne jest wprost naiwne.

— Słowiańskie Towarzystwo w Moskwie postanowiło ze względu na ostatnie zajścia w W. Ks. Poznańskiem bojkot wszelkich towarów niemieckich.

Persya. Z Persyi donoszą, że szach perski wybiera się do Europy. Dnia 12 maja stanie w Krakowie, 15 w Wiedniu. Z Wiednia uda się do Wenecyi, stamtąd do Rzymu. Z Rzymu pojedzie do Berlina, gdzie zabawi kilka dni. Z Berlina uda się do Francyi, następnie do Londynu, dalej do Antwerpii i Karłowych warów. W drodze powrotnej pojedzie do Rosyi, gdzie się zatrzyma 20 dni.

Bułgarya. Pod wioską Saratasz, leżącą na pograniczu bułgarsko tureckiem, miało miejsce krwawe starcie pomiędzy bułgarskiemi a tureckiemi strażami granicznemi.

Ameryka. Waszyngton 29 marca. Na posiedzeniu gabinetu oświadczył amerykański minister rolnictwa, że Niemcy poddają amerykańskie towary mięsne ścisłej kontroli. Gdyby urzędnicy amerykańscy mieli towary niemieckie poddawać równie ścisłej kontroli wykluczanoby od importu do Ameryki niemieckich towarów za kilka miljonów dolarów.

Kilka uwag

o rozwoju i organizacyi spółek polskich pod panowaniem pruskiem.

7 napisał Dr. Kusztelan.

Patron zaprowadził jednolitość w prowadzeniu książek kasowych i postarał się o to, aby książki kasowe, formularze, weksle i wszelkie druki w zakres kasowości wchodzące, dostarczane były spółkom po tańszym koszcie. Bez Patronatu, komitetu i Związku nie byłoby tych systematycznie rozwijających się obrad na Walnych Zebraniach Związku spółek zarobkowych, na których Patron nielitościwie wytyka — acz z bólem serca — złą gospodarkę spółkową tam, gdzie ją wykrywa, a o której bez Patrona zapóźno możnaby się dowiedzieć. A chociaż mała stosunkowo liczba delegatów zjeżdża się na sejmik, to jednak dziennikarstwo, zajmuje się tak szczerze sprawą Związku, wszelkie obrady i uchwały roznosi na szeroki nasz świat, a dokładne sprawozdanie z Walnych zebrań przesłane bez wyjątku wszystkim spółkom, czy należą do Związku, czy nie, kształcą je i wyrabiają.

Obalmy Związek, rozpędźmy komitet, nie uznawajmy Patrona, któż wtedy wyłącznie zajmować się będzie spółkami? Czy Zarządy i Rady Nadzorcze, które ledwo mają tyle czasu, by się swą spółką

---

20 *Henryk Sienkiewicz.*

Bartek zwycięzca.

(Ciąg dalszy.)

Dzień wyborów zbliża się i nadchodzi. Pan Jarzyński pewny jest wygranej. Do Pognębina zjeżdża się sąsiedztwo. Panowie wracają już z miasta, dali już głosy i czekać będą teraz w Pognębinie na wiadomość, którą przywiezie ksiądz. Potem będzie obiad, wieczorem zaś państwo wyjadą do Poznania, a następnie do Berlina. Niektóre wsie z okręgu wyborczego głosowały jeszcze wczoraj. Rezultat dziś będzie wiadomy. Zgromadzeni wszelako dobrej są myśli. Młoda pani trochę niespokojna, ale pełna nadziei i uśmiechnięta, jest tak uprzejmą gospodynią, że wszyscy zgadzają się, iż pan Józef znalazł prawdziwy skarb w Królestwie. — Skarb ten nie może wprawdzie teraz usiedzieć spokojnie na miejscu, biega od gościa do gościa i każe się każdemu po sto razy zapewniać, że „Józio będzie wybrany.“ Nie jest ona rzeczywiście ambitna i nie z próżności chce zostać panią posłową, ale wymarzyła sobie w swojej młodej główce, że oboje z mężem mają do spełnienia prawdziwą misyą. Serce więc jej bije tak żywo, jak w chwili ślubu, i radość oświeca ładną twarzyczkę. Lawirując zręcznie wśród gości, zbliża się do męża, pociąga go za rękaw i szepce mu do ucha, jak dziecko, które kogoś przezywa: „pan poseł!“ On uśmiecha się, i oboje są nad wszelki wyraz szczęśliwi. Oboje mają wielką ochotę wycałować się porządnie, ale przy gościach nie wypada. Wszyscy zresztą wyglądają co chwila za okno, bo sprawa jest istotnie ważna. Dawny zmarły poseł był Polakiem, i pierwszy to raz dopiero Niemcy stawiają w tym okręgu swego kandydata. Widocznie zwycięska wojna dodała im odwagi, ale właśnie dlatego zgromadzonym w pognębińskim dworze tembardziej chodzi o to, by ich kandydat był wybrany. Nie brak też jeszcze przed obiadem patryotycznych przemówień, które szczególniej wzruszają młodą panią, jako do nich nieprzywykłą. Chwilami ma ona napady obawy. A jeśli zrobią jakie malwersacye przy obliczaniu głosów? Ale przecie w komitecie zasiadają nietylko Niemcy! Starsi obywatele tłómaczą właśnie pani, jak się obliczanie głosów odbywa. Słyszała to ona ze sto razy, ale jeszcze chce słyszeć. Ach! bo przecie chodzi tu o to, czy ta miejscowa ludność będzie miała w parlamencie obrońcę, czy wroga? Za chwilę się rozstrzygnie, nawet za małą chwilę, bo na drodze powstaje nagle kłąb kurzu. „Proboszcz jedzie! proboszcz jedzie!“ — powtarzają obecni. — Pani blednie. Na wszystkich twarzach znać wzruszenie. Są pewni zwycięstwa, a jednak ostatnia chwila przyśpiesza bicie serc. Ale to nie proboszcz, to włódarz wraca konno z miasta. Może co wie? Przywiązuje konia do kołka i śpieszy do dworu. Goście z gospodynią na czele wpadają na ganek.

— Są wiadomości? Są? Nasz pan wybrany? Co? Chodź tu! Wiesz na pewno? Rezultat ogłoszony?

Pytania krzyżują się i padają jak race, a chłop rzuca czapkę do góry.

— Nasz pan wybrany!

Pani siada nagle na ławce i przyciska ręką falujące piersi.

— Wiwat! wiwat! — krzyczą sąsiedzi. — Wiwat!

Służba wypada z kuchni. — „Wiwat! Pobite Niemcy! Niech żyje poseł! I pani posłowa!“

— A proboszcz? — pyta ktoś.

— Zaraz tu będzie — odpowiada włódarz: — jeszcze reszty obliczają...

— Obiad dawać! — woła pan poseł.

— Wiwat! — Powtarzają inni.

Wchodzą znów wszyscy z ganku do sali. Powinszowania panu i pani płyną już spokojniej, sama pani tylko nie umie pohamować radości i bez względów na świadków rzuca mężowi ręce na szyję. Ale nie biorą jej tego za złe; owszem, rozczulenie ogarnia wszystkich.

— No, jeszcze żyjemy! — mówi sąsiad z Mizerowa.

(Dokończenie nastąpi.)

zająć, które po większej części ledwo wiedzą, co jest spółka i jakie jej zadanie? Czy publicystyka, która oddana zbiorowym, miejscowym i zamiejscowym wiadomościom, nie może wybić się fachowo w kierunku spółek zarobkowych? Czy mężowie zatrudnieni po bankach dla tego, że znają się na buchalteryi, przenikają stan giełdy, oceniają wartość płodów, będą zdolnymi do rzucania zdrowych zasad dla spółki? Czy spółki w naturze swej nie mają takich właściwości, których ani z książek, ani z teoryi się nie pozna, dla których zbadania trzeba samemu być urzędnikiem spółki i przejąć się istotą spółki? Któż więc wśród niejasnych opinii, miotających spółkami, ma przyświecać zawsze jasnem światłem, jakby latarnią morską, gdy Związku, komitetu, Patrona nie będzie? Do kogoż spółki udadzą się po radę i pomoc, gdy wenętrzne rozterki zrywają całość i istnienie spółki, lub odmęt interesów w książkach gęsto ruiną spółce, oo kogóż mają się udać, pytamy się, gdy Związko, komitetu Patrona nie będzie? Czy spółka ma publicznie poprosić o lekarza, pla siebie, aby przez to niepokoić już tak bojaźliwą i niedowierzającą publiczność naszą, licznemi korespondencyami i domysłami po gazetach? Jest Patron, jest Komitet, jest Związek, który pocichu, bez krzyku, choćby go to nabawiło kilkotygodniowej pracy, poda nić, by wyjść z labiryntu i ukoi rozburzone umysły i utrwali na nowo spółkę, jak to już często bywało."

Przytoczyliśmy prawie w całości sprawozdanie X. Patrona Szamarzewskiego, zdane po upływie pierwszego trzylecia Związku i Patronatu na sejmiku w Krotoszynie dnia 23 i 24 listopada 1875 r., bo w tem jego sprawozdaniu uwydatnia się, że tak powiemy, jego wyznanie wiary w sprawach spółkowych, program, jak dla spółek pracować należy i nadzieja, czego po spółkach naszych spodziewać się należy, a w wszystkich jego pracach i czynach taka przebija gorąca miłość dla sprawy spółek, że powtarzamy, był ks. Szamarzewski dla naszych spółek takim opiekunem, nauczycielem i przewodnikiem, jakim wiekopomny Schulze z Delitsch dla spółek niemieckich.

Wszystkie słowa i myśli jego powyżej przytoczone, to nie dla blichtru, dla próżnej chwalby wypowiedziane były — lecz pochodziły z głębi przekonania i przeświadczenia o wielkiej doniosłości sprawy, dla której nie szczędził pracy ni trudu, której oddał się z całym zapałem wyznawcy. C. d. n.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Poznań, dnia 1 kwietnia

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku.

* „Przewodnik Katolicki" dołącza obecnie dla swych prenumeratorów piękne album z widokami najważniejszych świątyń zabytków, pomników, gmachów kościelnych w całej dyecezyi. Album dołączone do ostatniego numeru „Przewodnika" zawiera: katedrę poznańską wraz z perłą naszych pamiątek, to jest z grobowcem i pomnikiem naszych królów Mieczysława pierwszego i Bolesława Chrobrego w kaplicy królewskiej. Przyszły arkuszyk zawierać będzie widoki niektórych kaplic i piękniejsze pomniki z katedry.

* **Konkurs.** Młodzieńcowi, mogącemu się wykazać dobremi wiadomościami szkólnemi i świadectwem moralnego prowadzenia się, udzieli podpisane Towarzystwo na naukę w zawodowej szkole piwowarstwa rocznej pomocy w sumie 200 marek. Piśmienne wnioski z dołączeniem wyżej wymienionych świadectw i opisu biegu życia, jako też poświadczenie z odbytej z dobrym skutkiem praktycznej nauki w piwowarstwie nadesłać prosimy do 10 kwietnia r. b. pod adresem: Józef Kużaj, Poznań, Piekary nr. 8 (Posen, Bäckerstr. 8).

Tow. Przemysłowe w Poznaniu.
Józef Kużaj, prezes. Jan Zabłocki, sekretarz.

* **Odezwa!** Przemysłowcy i kupcy, poszukujący dla swych warsztatów, odnośnie handli uczniów, zechcą się zgłosić do sekretarza podoisanego „Biura" p. M. Drostego w Bazarze (Poznań).

Biuro pośredniczenia dla przemysłu i handlu. (Wydział Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu).

J. Kużaj. M. Droste. Włodz. Adamski. Etw. Hyżewicz. Bol. Ziętkiewicz.

* **Poznań.** (Urząd stanu cywilnego, dnia 29 marca r. b.) Zapowiedzi: Gospodarz A. Stenzel z A. Prochnau. — Śluby: Robotnik kolejowy G. Giese z M. Reich. Kelner St. Dymkowski z A. Friedrich urodz. Kunth. Robotnik J. Fetter z T. Skrzypczak. Gospodarz kolej. Paw. Thur z H Stuck. Krawiec W. Ortel z M. Wenske. — Urodziny. Syna: Robotnik J. Kujawa. Robotnik Antoni Frąckowiak. Właśc. kamienicy Ant. Hadaś. Robotnik Fr. Kaczmarski. Zegarmistrz T. Białas Sekretarz pocztowy Franc. Buro. — Córkę: Robotnik kolej. O. Walter. Robotnik St. Witkowski. Piekarz H. Voss. Rob. A. Strzelczak. Feldwebel W. Kramer. Listonosz J. Reichel. Dyetaryusz biurowy Emil Radke. Robotnik T. Marchewka. Robotnik J. Heinze. Sortyer cygar J. Köftlich. Właśc. drukarni B. Miliski. Prezes konsyst. K, Balan. Robotnik K. Schröter. Szafner tramw. A. Brehme. Robotnik A. Fertsch. Drukarz Franciszek Laurentowski. Policyant kryminalny Chr. Brockstedt. Niezam. R. — Umarli: Z. Welk 6 mies. 18 dni. T. Lipski 12 dni. W. Büttner 3 lata 2 mies. Kołodziej W. Jakubowski 79 lat. Wdowa Marya Żurkiewicz ur. Przyborowicz 62 lata. Leon. Adamska 5 mies. 14 dni. Wdowa A. Stefan ur. Naumann 91 lat. Fr. Jaensch 2 mies. 20 dni. Robotnik M. Tyran 58 lat. Kucharz A. Wysocki 94 lata. Wdowa Barb Maciejewska ur. Łyszkiewicz 93 lat. St. Rutkowska 1 rok 5 mies. Robotnik Józ. Mikołajczak 73 lata. Szewc Kl. Biedny 37 lat. Służąca M. Hanath 29 lat. M. Krzyżanek 2 mies 21 dni. A Nawrocka ur. Przychodni 45 lat. Restaurator E. Schiefek 51 lat Szwaczka J. Gaisler 25 lat. Wdowa A. Grausch urodz. Starczyńska 66 lat.

* **Poznań.** W seminaryum poznańskiem złożyło egzamin rigorosum z nauk teologicznych 34 kleryków, z których jeden, tj. X. dyakon Glatzel uda się w kwietniu na dalsze studya teologiczne do Monasteru, 33 zaś ma przejść po świętach Wielkanocnych do seminaryum gnieźnieńskiego celem dokończenia swego wykształcenia fachowego. Oto ich nazwiska: Barlik Ignacy, Bielawski Mieczysł., Binder Leon, Bucks Alojzy, Chojnacki Ludwik, Czyżak Jan, Duczmal Józef, Dudziński Stanisław, Dzierżkiewicz Franciszek, Förmanowicz Leon, Gieburowski Wacław, Hundt Stanisław, Iwiński Adam, Kaźmierski Bolesł. Klarowicz Józef, Kopydłowski Michał, Kraska Walery, Król Aleksander, Kruszka Stefan, Kutzner Leon, Niedbał Antoni, Niedźwiedziński Ignacy, Nowak Antoni, Nowak Stanisław, Orsiński Tytus, Rehmer Jerzy, Sędłak Wit., Sikora Stanisław, Stranch Emil, Tobolski Wawrzyniec, Wiliński Stanisław, Wojciechowski Jan i Zieliński Klemens.

* **Z teatru.** Dziś: »Bettina czyli Anioł szczęścia.« — Jutro: »Kraj« po cenach do połowy zniżonych. — W czwartek benefis p. Waleryi Stogniewskiej: »Córki pana Dupont.« — W sobotę po raz pierwszy: »Raz się tylko żyje.« — Toż samo danem będzie w niedzielę wieczorem

* **Kiedy może pomocnik handlowy żądać zaświadczenia?** Sąd nadziemiański w Darmsztacie zawyrokował 27 czerwca 1901 r. Pomocnik handlowy może podług § 73 kodeksu handlowego i § 630 kodeksu prywatnego żądać zaświadczenia dopiero w chwili ukończenia, nie zaś już w chwili wypowiedzenia miejsca. Zapatrywanie odmienne spowodowałoby trudności, bo szef byłby wtedy zmuszony zaraz po wypowiedzeniu wystawiać zaświadczenia często niekorzystne, choć pomocnik jeszcze w handlu jest czynnym. Wyrok ten ma wzgląd jedynie na stanowisko właściciela handlu. Gdyby wychodził wyrok raczej ze stanowiska subjekta — to sąd w Darmsztacie powiedziećby musiał wręcz przeciwnie, t. j. że decyduje chwila wypowiedzenia. Bo zważmy: Subjekt wypowiedział, lub jemu wypowiedziano. Wtedy naszem zdaniem powinien wiedzieć, jak szef o nim sądzi. — Subjekt potrzebuje zaświadczenia, aby się o nowe miejsce starał. Prawo powinno przeszkodzić niejasnej grze w ciuciubabkę, która bez korzyści dla szefa, a ze szkodą dla subjekta od chwili wypowiedzenia miejsca pod względem zaświadczenia się rozpoczyna. — Subjekt, który może lata całe na jednem wytrwał miejscu, nie może się jednakowoż polecić na nowem miejscu, i nie wie, co tam szef potajemnie o nim owej firmie, do której się subjekt zgłosił, doniósł. I zdarzy się wtedy często, że firma nowa odpowie subjektowi, że go nie chce, a ten nie wie nawet, dla czego, ani się przeciw tajnym doniesieniom zgniewanego swego szefa, albo (co gorsza) zirytowanego prokurysty — zastępcy, bronić może. Jak wszyscy ludzie tak i szefowie handlów bywają różni. Szefa, dającego zaświadczenie niekorzystne przy wypowiedzeniu, może trafić strata z powodu gniewu lub niedbałości subjekta. Otóż jego postępowanie badać i patrzeć na nie można z bliska i prawo pozwala subjekta w tej chwili wydalić. Szanse więc wcale nie równo przez sąd darmsztacki uwzględnione. I dla tego uważamy ów wyrok za fałszywy. W ustawie powiedziano tak w handlowej jak prywatnej: »Bei Beendigung« — »przy ukończeniu« służby. Te słowa można i tak i tak tłomaczyć. Odczekać będzie trzeba wyroku sądu rzeszy w Lipsku. A tymczasem radzimy naszym »młodym ludziom,« aby żądali zaświadczenia od szefa przy wypowiedzeniu.

* **Zwracamy** Czytelnikom naszym uwagę na dodatek, pouczający o wyborach do kasy chorych nr. 3, dołączony do dzisiajszego numeru.

* **„Pos. Ztg."** donosi, że istnieje Tow. „Wolnych braci", i podaje ustawy i cele Tow. Tych dni miało się odbyć zebranie tego Tow. we Lwowie. — Czy ta wieść, jest ową sensacyjną wiadomością zapowiadaną przez „Pos. Ztg."? — Jutro o tem więcej.

* Przed izbą karną w Poznaniu odbył się w środę termin w procesie przeciw nauczycielowi p. Mielcarzewiczowi z Podstolic p. Neklą o sponiewieranie chłopca w szkole. D. 29 października zeszłego roku zatrzymał nauczyciel wszystkie dzieci w szkole w areszcie ponieważ zdaniem jego nie wykonały zadanych im prac. Następnie wypuszczał te dzieci stopniowo podług tego, które prędzej ukończyły zadaną pracę. Dwunastoletni chłopiec Antoni Kaczmarek zabierał się, jak twierdził nauczyciel M., również do domu, chociaż pracy nie ukończył. Wskutek tego otrzymał ów chłopiec chłostę trzciną i to podług jego zeznania kilkanaście uderzeń w plecy, głowę, szyję i twarz, wogóle po całem górnem ciele. Ojciec chłopca udał się z nim dnia następnego do lekarza dr. Krzyżagórskiego we Wrześni który wystawił świadectwo, że chłopiec miał krwawe pręgi i sińce na głowie, twarzy i szyi. Natomiast nauczyciel zeznawał, że wymierzył chłopcu kilka razów na plecy i że po twarzy, o ile sobie przypomina, go nie bił. Zastępca prokuratoryi wywodził, że świadectwu lekarza doktora Krzyżagórskiego musi odmówić wiarogodności, że również nie uważa za wiarogodne zeznanie chłopca, jakoby otrzymał chłostę w tej mierze, jak zeznał, natomiast uznaje za wiarogodne zeznanie nauczyciela pana Mielcarzewicza. Wskutek tego wniósł prokurator o uwolnienie oskarżonego, ponieważ nie ma żadnej podstawy, aby przypuszczać, że nauczyciel przekroczył granice dozwolonego karcenia. — Sąd przychylił się do wywodów prokuratoryi i oskarżonego od winy uwolnił. Jak widzimy, jest to znów jeden z tych procesów, o poniewieranie dzieci, które mają od dawniejszego już czasu jeden i ten sam przebieg; dziecko kłamie, lekarz, wydający swoją opinią pod przysięgą, nie zasługuje na wiarogodność; natomiast nauczyciel, zeznający jako oskarżony, a więc niezaprzysiężony, zeznaje prawdę i wskutek tego musi być uwolniony.

* Jerzyce, dnia 6, 8 i 10 kwietnia odbędzie się przedstawienie amatorskie na dochód wielebnych Sióstr Elżbietanek jerzyckich w Ochronce jerzyckiej o godzinie 6 wieczorem. Grono Pań z Poznania i Jerzyc odegra prześliczną sztukę, treści budującej i nadzwyczaj zajmującej, zupełnie u nas nieznana. Spodziewać się należy, że już sam cel sympatyczny zasługuje na to, abyśmy tak jak zeszłego roku, wypełnili ochronkę po same brzegi. Już bowiem nie wie, czem dla nas cicha — a tak obfita w plony — praca naszych drogich, zacnych Sióstr Elżbietanek. Któż nie chciałby im okazać uznania, a działanie ich poprzeć — i to jeszcze w tych ciężkich czasach w tym roku, w którym tyle rąk bez pracy, więc nędza i choroba się zdwoiły! Zatem dalejże mili współczytelnicy, spieszmy po bilety, a nikt nie pożałuje wieczoru spędzonego w Ochronce i zarazem spełnionego uczynku dobrego!

* Grodzisk. Aptekarz p. Ziętak kupił aptekę od p. Rittera.

* Gniezno. »Lech« donosi, że we wtorek w święto katolickie Zwiastowania N. P. M. w sądzie ziemiańskim odbywały się terminy, przez izbą cywilną i przed sędzią śledczym. Lud katolicki zapełniał kurytarze, wezwany na terminy. Ponieważ rozporządzenie ministra sprawiedliwości nakazuje urzędnikom uwzględniać święta katolickie, przeto katolików nie należy na terminy nie zapozywać — a urzędników katolików zwalniać na ich wnioski na czas nabożeństw. Gdzie się to nie dzieje należy się użalić do władz wyższych.

* Paryż Sprawa śpiegostwa pułkownika rosyjskiego Grimma coraz szersze przybiera rozmiary. Pismo »Petit Parisien« donosi, że francuski wielki sztab jeneralny znosi się i odbywa narady z rosyjskim. Szef tego sztabu jenerał Pendezec wszedł w porozumienie z jenerałem Sakharowem i badają tę sprawę na mocy zapisków, jakie się władzy rosyjskiej dostały w ręce, u Grimma po nagłem i przez niego niespodziewanem aresztowaniu. Wykazać się miało, że on zdradził Prusom plan mobilizacyi rosyjskiej w razie wojny z trójprzymierzem, posłał wszystkie plany fortec i rozkładu wojsk nad granicą Prus i Królestwa Polskiego, oraz całkowitą osnowę traktatu zaczepnego i odpornego, zawartego po między Rosyą a Francyą. Sztab rosyjski tem śpiegostwem był bardzo zaniepokojony, wyrażali się jenerałowie, że gdyby to śpiegostwo się nie było wydało, a wojna wybuchła, to wojska rosyjskie byłyby na rzeź wystawione, tak doskonale wiedziano ze strony przeciwnej, gdzie były słabe strony, na które trzeba było z całą siłą uderzyć. Teraz nastąpią zupełne zmiany planów wojennych — pytanie tylko, czy więcej podobnych śpiegów nie działa tam w większem jeszcze ukryciu?

* **Kalendarz.** Środa, dnia 2 kwietnia r. b. Franciszka. Wschód słońca o godz. 5, minut 34, zachód o godz. 6 minut 33.

Ruch w Towarzystwach.

* Tow. Gimn. »Sokół« w Poznaniu. Miesięczne zebranie odbędzie się w środę dnia 2 bm. o godz. 9 wiecz. na sali domu Katolick. Na porządku obrad: Odczyt oraz inne ważne sprawy. Czołem! Wydział.

* Wilda. Czołem! Miesięczne zebranie Tow. Gimn. »Sokół« odbędzie się w środę d. 2 bm. o godz. 9 wieczorem na sali p. Jęczkowskiego. Na porządku obrad: ważne sprawy. Wydział.

Wiadomości literackie.

* Wyszło w tych dniach bardzo pożyteczne dzieło: »Rady sąsiada w chorobach inwentarza,« tłomaczone przez p. Józefa Starkowskiego, weterynarza. Cena tego dziełka w oryginale niemieckim wynosi 2,50 marek. Patronat zaś, mimo kosztów tłomaczenia wydaje pożyteczną książkę tę po cenie znacznie niższej, byle tylko dostać się mogła do domu nawet mniej zamożnych rolników. Cenę za pojedyńczy egzemplarz ustanowił Patronat po 1,70 mk., porto wynosi 20 fen. Przy wysełce 5 egzemplarzy cena za 1 egzempl. 1,60 mrk., porto należy doliczyć wedle odległości. Po książki zgłaszać się należy pod adresem: »Poradnik Gospodarski,« Poznań, (Posen) — Zwracamy uwagę na powyższe dziełko i polecamy je gorąco naszym gospodarzom.

Obrona prawna.

* Panu M. P. w B. odpowiadamy: Skoro był nakaz, ażeby d. 27 stycznia przybyły dzieci do szkoły, to Pan powinieneś był córkę swoją do szkoły posłać, a ponieważ tego Pan nie uczyniłeś, więc przeciw nałożonej na Pana karze szkólnej ze skutkiem Pan oponować nie możesz

Wiadomości handlowe.

Berlin, dnia 29 marca. Targ na bydło. — Płacono za centnar (50 kg.) wagi mięsa

	mrk.
Woły.	
a) doskonale tuczone, najwyższa waga rzeźnicza, najwyżej 5 lat stare, w. żyw. najmniej 12 ctr.	61—65
b) młode mięsne, nie tuczone i stare tuczone	56—60
c) miernie żywione młode i stare dobrze odżywiane	52—54
Buhaje.	
a) tuczone wyborowe, najmniej 15 ctr. wagi	57—61
b) miernie żywione młode i dobrze odżywiane starsze	53—56
Jałowice i krowy.	
a) mięsne, tucz., najwyższej wagi rzeźniczej, ważące żywo najmn. 12 ctr.	—
b) starsze, tuczone krowy i gorzej rozwinięte młode krowy i jałowice	55—56
miernie żywione krowy i jałowice	47—59
Cielęta.	
a) najlepsze, tuczone mlekiem cielęta ważące żywo najmniej 230 funtów	76—78
b) średnio tuczone i dobrze cielęta od cycka	64—72
c) gorsze cielęta od cycka	54—60
Owce.	
a) najlepsze jagnięta i młode skopy tuczne najmniej 95 funt. żyw. wagi	57—60
b) lżejsze jagnięta i starsze skopy tuczne	48—54
c) miernie żywione skopy (braki)	42—47
Świnie.	
a) ciężkie tłuste świnie, szlachetniejszych ras 1 i pół lat stare, żywej wagi 220—300 funtów	60—61
b) tuczone mlekiem odtłuszczonem (Käser), ważące ż. przeszło 300 fut.	62
c) dobre mięsne świnie 180—220 fut. żywej wagi	59—60
świnie rozwinięte mało	56—58
maciory	54—55

* **Sprawozdanie z handlu nasion.** B. Hozakowski, Toruń, d. 29 marca. Płacono za 50 kgr.: Koniczyna czerwona I. 55—58. Koniczyna czerwona II 50—54. Koniczyna czerwona III 45—48. Koniczyna biała I 95—105. Koniczyna biała II 70—80. Koniczyna biała III 55—65. Koniczyna szwedzka 75—86 Koniczyna chmielowa żółta 22—25. Koniczyna wiśniowa (inkarnatka) 27—29. Koniczyna nostrzyk zwyczajny 00—00. Koniczyna przelot pospolity 60—75. Esparceta —,—. Seradela świeża (zeszłoroczna — mk.) 12—13. Rajgras angielski 23—25. Rajgras włoski 22—26, Rajgras francuski 50—60. Trawa kupkowa 55 do 60. Kostrzewa owcza 42—45. Tymoteusz 32 do 38. Kukurydza węgierska 8. Sporek olbrzymi 12. Sporek mały 10. Gorczyca żółta 14—16. Łubin żółty 6,50. Łubin niebieski 6, — Wyka 9,50. Tatarka srebrzysta 10,00. Tatarka brunatna 00,00. Rzepik letni 15—16. Bobik koński 9. Mak 25—35.

Za wszelkie podane ogłoszenia i reklamy Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

W Sobotę wielką po południu zmarł nasz najukochańszy ojciec, dziadek i pradziadek

Augustyn Wysocki

żołnierz i weteran wojsk polskich

w 98 roku życia opatrzony kilkakrotnie sakramentami św.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 3 bm. o godz. 5 po południu z zakładu Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim, o czem donosi ciężko strapiona

Rodzina.

---

†

W niedzielę, dnia 30 marca rb. o godz. 4-tej z rana zasnęła w Bogu po ciężkich cierpieniach, opatrzona na drogę wieczności św. Sakramentami ś. p.

Anna Dorna, ur. **Groszkowska**

moja najdroższa żona, przeżywszy lat 62. Pogrzeb odbędzie się w środę. 2 kwietnia o godz. 3-ej po poł. z domu żałoby, ul. Średnia nr. 9, o czem donosi strapiony

Mąż wraz z krewnymi.

Jerzyce, 31 marca 1902.

PARCELACYA.

Wejwtorek, dnia 8 go kwietnia r. b. od godz. 9-tej przed połud. począwszy sprzedawać będziemy nasz nowonabyty majątek **Komorniki,** powiat Poznański, stacya koleji Dopiewo, w większych i mniejszych parcelach, oraz **pozostały z parcelacyi folwark** z zabudowaniami i kompletnym inwentarzem żywym i martwym. **Na życzenie będą konie na stacyi do dyspozycyi.** Wpłaty na cenę kupna podług umowy.

Spółka Rolników Parcelacyjna
Poznań, ul. Podgórna nr. 10 a.
Adam Wolński. Józef Kużaj. Wł. Kaczmarek.

Adres.: prosimy: Spółka Rolników Parcelacyjna, Posen

Gas-Koks

ist das **beste, sauberste und billigste Heiz- und Feuerungsmaterial,** brennt vorzüglich in allen Herd- und Ofenfeuerungen und kostet **ab Gasanstaltshof Posen pro Centner** nur

80 Pfennige.

Städtische Licht- und Wasserwerke.

Stanisław Węclewski,

lekarz-dentysta,

Poznań, ul. Wiktoryi 19.

Przyjmuje od 10—4.

1357)

Ceny obniżono.

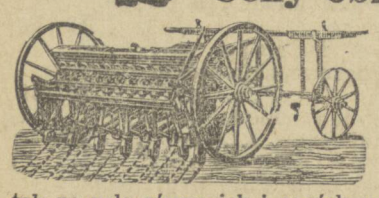

Znany z swych nadzwyczajnych zalet

siewnik rzędowy Saxonia Siederslebena,

tak na pola równe jak i pagórkowate mam w rozmaitych wielkościach na składzie, i **jako główny reprezentant** sprzedaję **w Poznaniu** po cenach fabrycznych. Obok tegoż polecam po nader przystępnych cenach **siewniki rzędowe Siedersleben Bernburgia** na pola równe i pagórkowate; **siewniki szerokorzutne Beermanna** chwilowo za najlepsze uznane. **Siewniki** czyli **potrząsacze** do sztucznych nawozów Schlöra, Westfalia, Hampla i innych systemów.

A. Bryliński,

Poznań, Rycerska ulica Nr. 11a.

Telefon Nr. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych

krajowego i zagranicznego wyrobu.

Wielki skład części zapasowych do pługów i machin rozmaitej konstrukcyi. Pracownia do napraw pługów i machin rolniczych.

Adres do listów: **A. Bryliński, Poznań - Posen.**
Adres do telegramów: **A. Bryliński, Posen.**

Produkcya roczna: 163 miliony.

Jedyna
Jeneralna ajentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Siekówko pod Przementem (Priment) ma na sprzedaż po bardzo umiarkowanych cenach
100 róż wysokopiennych
100 róż nizkopiennych
bardzo silnych i w najnowszych gatunkach. (1722

Poszukuje **posługaczki.**
Abraham,
ul. Marsztalerska nr. 6/7, I ptr.

Urzędnik gosp. poszukuje posady zaraz lub później. Łask. zgłoszenia uprasza się nadesłać do ekspedycyi Wielkopolanina pod nr. **1798.**

Restauracya

z pełn. konsens. w Poznaniu, w pobliżu 4 koszar wojsk. z 4 gośc. pokoj. na 1-szorzęd. ul. z wszelk. urządz. Bilard, fortepian, 2 automaty, pod nader korz. war. zaraz do odstąp. Okolica dobra i czysto polska. Ofer. pod **H. S. 100. Postlag. Poznań W. 6.**

Czeladn. stelmachskiego

1 ucznia przyjmie każdego czasu **F. Kube,** Poznań, Jerzyce, ul. Kościelna 31. (1751

Dla czego cierpicie?

mając tysiąckrotne wypróbowane i jako bardzo skuteczne uznane środki z apteki

H. Smyczyńskiego w Nowem (Neuenburg W.-Pr.)

1) na katar żołądkowy
2) „ katar płucny
3) „ kota i ból głowy
4) „ na kołtun (do picia)
5) „ raka żołądkowego
6) „ astmę ciężką
7) „ reumatyzm i podagrę
8) „ bezkrwistość
9) „ kaszel, chrypkę
10) „ nerwowość, blednicę,
11) „ nieczystość krwi, każda butelka 3,00 mrk.

Zewnętrznie:

12) na piegi — creme
13) „ piegi — balzam
14) „ porost włosów
15) „ farbowanie włosów i to: jasno-blond, ciemno i jasno-brunatno i czarno
16) na kołtun (maść)
17) „ wzmocnienie wzroku
18) „ wzmocnienie słuchu
19) „ wyrzuty skórne
20) „ stare rany
21) „ reumatyzm, rwanie, każda butelka po 2,00 mrk.
22) na odciski, brodawki
23) „ pocenie nóg
24) „ ból zębów, but. po 1,00 m.

Dla bydła:

25) na szpat i guzy u koni przez prof. dr. Richtera
26) na kolki, mokrz i wzdęcie,
27) „ wzmocnienie ogólne podagrę u koni, fluid p. Simona, każda but. po 3,00 mk.
28) przeciw mokrzeniu krwią u krów
29) przeciw czerwonce u świń
30) „ rozwolnieniu u cieląt, prosiąt, i drobiazgu,
31) radykalnie tępiące środki wszelki gad, jako to: szczury, myszy, szwaby, francuzy i t. d. but. 1,00 mk.

Pocztowe zamówienia od 6 mk. franco. — Za skutek gwarantuję.

Maszyny do prania,

bardzo praktyczne, niezbędne w każdem gospodarstwie **z powodu znaczn. oszczędności czasu i bielizny** po Mk. 55,00.

Płoty

drutowe z kolcami.

Łóżka

dla dorosłych i dzieci żelazne wyścielane i **angielskie** całe mosiężne poleca

T. Otmianowski,

Poznań — Bazar.

Cenniki darmo i franko.

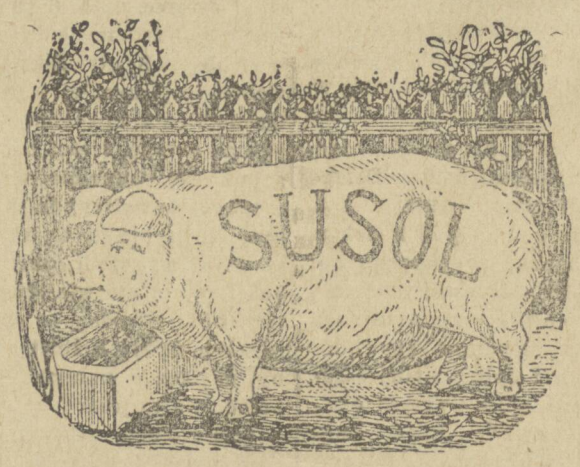

Kto chce mieć zdrowe świnie,

chce żeby takowe nie chorowały i chce je w krótkim czasie utuczyć, ten niech kupuje jako domieszkę do codziennego żarcia

„Susol"

z chemicznej fabryki Susolu w Poznaniu.

Nabyć go można we wszystkich drogeryach Wielk. Ks. Poznańskiego w paczkach **40 fen.** za funt, **75 fen.** za 2 funty i we workach oryginalnych **3 m.** za 10 funt., **25 m.** za 100 funt.

Gdzieby takowy nie miał być na składzie, można go wprost z fabryki sprowadzić.

Adres: **Chemische Fabrik des „Susol" Posen W 6.**

Przy zakupnie prosimy uważać na znaczek ochronny No. 51062.

S. Dekiert i Sp.,

(Stanisław Dekiert),

Poznań, ulica Wrocławska tuż przy Rynku.

Porcelana.
Fajanse.

Szkło. Tace.
Cylindry. Lampy.

Bardzo piękne i tanie przedmioty na podarki ślubne i okolicznościowe.

Pająki, zastawy, wazony i t. d.

Nowy pensyonat

wygodnie urządzony z kąpielnią w domu, ul. Rycerska nr. 26 prt. poleca Szanownej Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu pokoje do wynajęcia na dni, tygodnie i miesiące. (1742

Bronisława Zingler.

W. JANASZEK,

Poznań, ul. Wrocławska 3

Magazyn wypraw.

Porcelana. Szkło. Lampy.
Sprzęty kuchenne. Menażki do octu i oliwy.
Noże, widelce, łyżki.

Łóżka żelazne. Umywalki.

Dobrze zaopatrzony i gustownie urządzony

skład

artykułów spożywczych

w bliskości rynku z dobrą klientelą jest pod korzystnymi warunkami natychmiast do sprzedania. Do objęcia potrzeba około 3600 mk. Zgł. do eksp. „Wielkoyolanina" pod nr. **1789.**

J. Pańczak,
Gołębia ul. nr. 2
(obok kościoła farnego)

skład piwa

poleca z wolną przesełką w dom za 3 marki

42 butelki piwa bawarskiego (Braci Hugger)
40 „ „ grodziskiego
36 „ „ pszennego
21 „ „ kulmbachskiego
10 „ „ angielski porter
60 „ selterskiej wody
30 „ limonady

Hurtownym odbiorcom w mieście i na wsi znacznie taniej i wysoki rabat.

Potrzebne: **Osoby** do zarządu, **gospodynie** z d. świad. z got. **kucharki, pokojowe, praczki, panny-służ., Bony.** Agen. **Nepomucena Ginter,** nauczycielka, Stellenvermittlerin, Posen, Langestr. nr. 14, I ptr.

Słabość męzką,

skutki szczególn. tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć. niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, pouczа jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana

Dr. Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 mk.

Cena wydania niem. 3 mk. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męzką. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn wydawnictw R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21). W Poznaniu dostać można w księgarni **A. Spiro,** naprzeciw poczty. (6135

Der Preis für

Gaskoks

wird
vom 1. April d. Js. ab
auf

80 Pfennig pro Centner

ab Gasanstaltshof ermässigt.
Posen, den 29. Maerz 1902.
Staedtische Gasanstalt.

Wodę selterską i limonady

odstawia znakomicie, tanio i punktualnie

Drogerya pod Orłem
ul. Wroniecka 91.

Pająk gazowy o 3 lampach z bronzu, 3 lampy do okna wystawnego są tanio do nabycia. **Eugen Werner,** skład robót, ul. Wilhelmowska nr. 18.

Gabinet dentystyczny J. Gullińskiej,

Poznań, ul. Berlińska
(nad Schneidrem.)

Plomby, zęby sztuczne itd.

Najlepsze wykonanie, pod gwarancyą. — Ceny umiarkowane.

Mam do wydzierżawienia

oberżę z zajazdem

Bliższe warunki ustnie. (1803
G. Ag. **Bolesł. Płuciński,**
Poznań-Posen, Breslauerstr. 17.

Szuka się dzierżawy korzystnego

gościńca

lub kupna z cokolwiek rolą. Łask. oferty upr. się pod lit.: **M. M. postl. Gultowy (Posen).**

Gimnazyastów przyjmuję na stancyą pod korzystn. warunk. **Kamieński,** ulica Bramkowa nr. 9, parter.

Gimnazyastów klas niższych przyjmuje na stancyą, zapewniając troskliwą opiekę, ścisły dozór i pomoc w naukach.

Strzyżewski, nauczyciel.
Strzałowa ul. nr. 7.

---

50 mk. nagrody otrzyma ten, kto mi wskaże i pośredniczyć będzie w dzierżawie dobrego **gościńca** na dobrej wsi od 1 lipca albo prędzej, 1 maja lub czerwca. Zgłoszenia nadesłać należy do ekspedycyi Wielkopolanina pod nr. **1750.**

Do mego handlu bławatów potrzebuję zaraz lub od 1 kwietnia

2 uczni

(wolontaryusze mają pierwszeństwo.)

K. Urbański,
Grodzisk (Grätz i. P.)

Wolną mam posadę dla

elewa leśnego

do większych lasów. — Osobiste zgłosz. pierwszeńst. Stellenverm.

Bolesław Płuciński,
Poznań-Posen, Breslauerstr. 17.

Elew gospodarczy

najchętniej syn rolnika, znajdzie miejsce od zaraz. (1863

Borowy kawaler

lecz tylko fachowy potrz. zaraz.

Ucznia

porządnych rodziców, mającego chęć i zdolność wyuczyć się malarstwa przyjmie (1805

Dwornik, malarz
w Krotoszynie.

Panienka z dobrem wychowaniem mająca chęć wyuczyć się bukieciarstwa, może się zgłosić w skadzie kwiatów (1801

Teodera Jankowskiego,
Poznań, ul. Teatralna nr. 7.

Młody człowiek, 26 lat stary, władający dobrze językiem niemieckim, żonaty, poszuk. miejsca na mniejsze dobra za **rządzcę** albo za polowego lub za pomocnika leśniczego. Zgł. do ekspedycyi Wielkop. pod nr. **1706.**

Młodzieniec z dobrej familii szuka miejsca jako **elew gosp.** Łaskawe oferty przyjmuje (1776

Mulczyński,
Grembanin per Kempen i. P.

Pisarza podwórz.

poszukuje od 1. 4. 1902.

Dom. Ordzin p. Wronke.

Ausgezeichnete Empfehlung! Spółka Rolników (w Poznaniu) Magazyn maszyn. Własnego wyrobu po cenach bardzo niskich. wysyłamy (wysyłkowym) franco!

Nakładem i drukiem Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Jan Kasprowski (w zastępstwie) w Poznaniu.